Nal. poczt. opł. ryczałtem. Liczba nakładu 53.000 egzemplarzy. Numer zawiera 20 stronic

ŚWIATOWID

ILUSTROWANY KURYER TYGODNIOWY

Cena egz. 80 gr.

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie — i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 10 złotych; zagranicą 12 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote.
Redakcja i Administracja: Kraków, Basztowa 17, tel. 35-42. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200.

Cena egz. 80 gr.

Nr. 35 (56) Sobota, 29. sierpnia 1925 Rok II.

Wielkie zawody pływackie w Warszawie.





W dniach 22 do 24 b. m. włącznie odbyły się w stolicy pierwsze na wielką skalę zakrojone zawody pływackie, przy bardzo licznym udziale zawodników z całej Polski. Nasze, zdjęcia, ilustrujące ten ważny w sporcie polskim moment, przedstawiają lewe p. Trattową, najlepszą polską pływaczkę, która w biegu na 200 m pobiła rekord polski w 7 sekund, prawe zaś przedstawia chwilę rozpoczęcia biegu panów na 200 m, wobec licznych tłumów widzów, zgromadzonych na trybunach.

Ag. fot. „Swiatowida".

Na pokładzie „Francji“.



Zjedn. warsz. Tow. transp. i żeglugi rzecznej po Wiśle prowadzi w obecnym sezonie letuim liczne wycieczki na luksusowych statkach „Francja“, „Polska“ i „Bajka“. Ilustracja nasza przedstawia pokład „Francji“, statku, płynącego w okolicy Torunia, w stronę morza. Fot. Spychalski, Toruń.

Pogrzeb ofiary obowiązku.



W dniu 17 b. m. odbył się w Warszawie smutny obrzęd złożenia na wieczny spoczynek ofiary twardego obowiązku, por. obserwatora Sokołowa, który zginął śmiercią lotnika, podczas manewrów kawaleryjskich pod Brodami. Ag. fot. „Światowida“.

Katastrofa w Borysławiu.





W skutek oberwania się chmury wylała w Borysławiu rzeka Tyśmienica, powodując katastrofalne skutki. Rzeka podmuliła mosty, porozbijała domy i zalała między innymi szyb naftowy „Eglon II“, produkujący $18^{1}/_{2}$ wagona ropy miesięcznie. Szyb został na miesiąc nieruchomiony. Nasze zdjęcia przedstawiają: lewe — podmyte domy mieszkalne z porozbijanemi ścianami, prawe zaś — zawalony szyb naftowy, w którym jednak ocalał na szczęście otwór szybowy. Fot. Holzman, Borysław.

Regulowanie ruchu ulicznego.



Wobec szalonego rozwoju ruchu automobilowego w Warszawie i licznych z tego powodu wypadków, władze bezpieczeństwa publicznego zmuszone były urządzić w najruchliwszych miejscach specjalne przejścia dla pieszych, oznaczone tablicami. Od czasu do czasu policjant wstrzymuje ruch uliczny i przepuszcza czekających przechodniów na drugą stronę ulicy. Ag. fot. „Światowida“.

Z podróży ministra Skrzyńskiego.



W powrotnej podróży z Ameryki p. minister spraw zagranicznych Skrzyński wylądował w Cherbourgu. Na zdjęciu naszem widzimy min. Skrzyńskiego (1), obok niego stoi ambasador Chłapowski (2), dalej radca legacyjny Ciechanowski, który towarzyszył ministrowi w jego podróży, z tyłu komandor Antonowicz (4), komendant polskiej bazy morskiej w Cherbourgu. Fot. Kieczkowski, Paryż.

Eks-sułtan mordercą?



W Angorze toczy się sensacyjny proces przeciwko b. sułtanowi Mehmedowi VI. Eks-sułtan został oskarżony, że Zamordował swego lekarza dr. Rehada. Nasze zdjęcie przedstawia sułtana i jego córeczkę. Fot. Atlantic, Berlin.

Rezygnacja Orlanda.



Wybitny mąż stanu włoski, Orlando, b. prezydent rady ministrów włoskich, postanowił ostatnio wycofać się z czynnego życia politycznego i zrzekł się swego mandatu poselskiego. Fot. Meurisse, Paris.

Rozwód najbardziej sensacyjny.



Wielką sensację w świecie wywołała wiadomość o rozwodzie oswobodziciela Turcji Kemala Paszy, z żoną Latife Hanum. Nasza fotografja przedstawia tureckiego bohatera z jego dotychczasową małżonką. Atlantic, Berlin.

Skutki strasznej burzy.



Straszliwa burza, która szalała w Szlezwigu, zrządziła w tym kraju wielkie spustoszenia. Nasze zdjęcie przedstawia prawie całkowicie zburzone wsi, a takich miejscowości w Szlezwigu znalazło się kilkanaście. Atlantic.

Koniec sławnego zamku.



Jeden z najstarszych zamków we Francji, Roudon, sławny bogatą swoją historją padł obecnie pastwą pożaru, który go zniszczył doszczętnie, wykreślając z życia jedną pamiątkę starej francuskiej kultury. Ilustracja nasza przedstawia zamek w Roudon przed pożarem. Fot. Atlantic, Berlin.

Wielkorządca Syrji.



Znany z wielkiej wojny gen. Sarrail, min. francuski w Turcji, otrzymał obecnie mandat w Syrji, celem uspokojenia ludności tubylczej, która poczęła się buntować przeciwko Francji. Gen. Sarrail przygotowuje akcję przeciw Druzom. Fot. Ag. de la Presse Illustrée.

Powstanie w Maroko.



Jednym z poważniejszych przywódców ruchu wolnościowego w Maroku jest Abdel Ramussin, któremu przepowiadają odegranie poważnej roli w ruchu marokańskim. Zdjęcie nasze przedstawia go w towarzystwie syna. John Graudenz, Berlin.

Następca Brantinga.



Przedstawicielem Szwecji w Lidze Narodów, w miejsce zmarłego Brantinga zamianowany został dotychczasowy min. spraw zagr. w Szwecji prof. Unden, którego fotografję reprodukujemy. Fot. Atlantic.

Koronacja Matki Boskiej w Piekarach.



Dnia 15 b. m. w dzień święta Matki Boskiej w Piekarach, na Górnym Śląsku, odbyła się wspaniała uroczystość, która zgromadziła przeszło 300 tysięcy ludzi. Nuncjusz papieski, J. E. arcybiskup Lauri, dokonał koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej. Uroczystość koronacji była wielką manifestacją wiary ludu katolickieg o Górnego Śląska, który od setek lat wierzy w łaski, które nam ze świątyni w Piekarach spływają. Ilustracja nasza przedstawia nieprzebrane tłumy, które w uroczystości w Piekarach wzięły udział.

Pierwsza łopata ziemi . . .



Dzięki ofierze centrali amerykańskiej krakowski oddział Y. M. C. A. rozpoczął w Krakowie budowę domu na cele towarzystwa. Nasze zdjęcie przedstawia pełen nastroju moment. Wybitny pisarz i publicysta Tadeusz Żuk-Skarszewki przy rozpoczęciu budowy wykopał pierwszą łopatę ziemi pod fundamenta gmachu, który tyle usług odda młodzieży polskiej.

Ag. fot. „Światowida".

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Pleszewie.





Dnia 15 b. m. w Pleszewie w Wielkopolsce została otwarta wystawa przemysłowo-rolnicza, obrazująca życie gospodarcze całej Wielkopolski. Wystawa obudziła żywe zainteresowanie w całej Polsce. Nasze zdjęcia przedstawiają 2 momenty z otwarcia: górne przemówienie ks. proboszcza Niesiołowskiego, dolne przecięcie wstęgi przez ziemiankę z okolicy, p. Sienicową.

Fot. „Ilona", Ostrów.

Książę Walji w Afryce.



Sympatyczny książę Walji podróżuje obecnie, jak wiadomo po Afryce, pozwalając się fotografować na wszystkie strony, Czytelnicy „Światowida" mieli już kilkakrotnie sposobność go oglądać, obecnie zaś podajemy wdzięczne zdjęcie z przeprawy przez rzekę Zambezi w murzyńskiem czółnie, wyciosanem z pnia.

Fot. Central News, London.

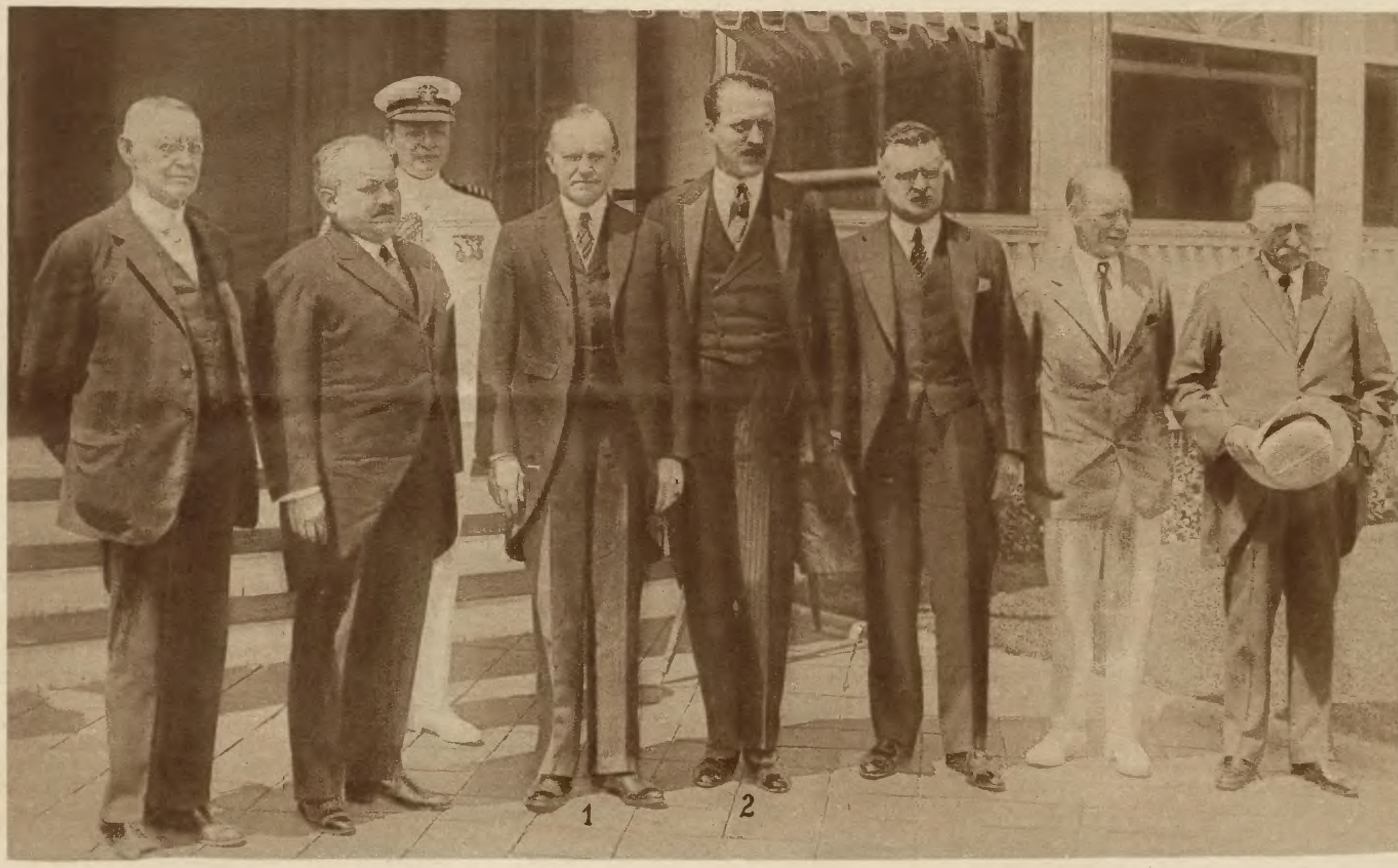
Egzotyczni goście w Europie.



Siostra japońskiego księcia regenta Hirohito z mężem swoim, księciem Assoko, odbyli obecnie podróż po Europie incognito, jako hr. Asso. Zdjęcie nasze przedstawia ich w Sztokholmie, przyczem książęcej parze towarzyszy słynny podróżnik Sven Hedin (×).

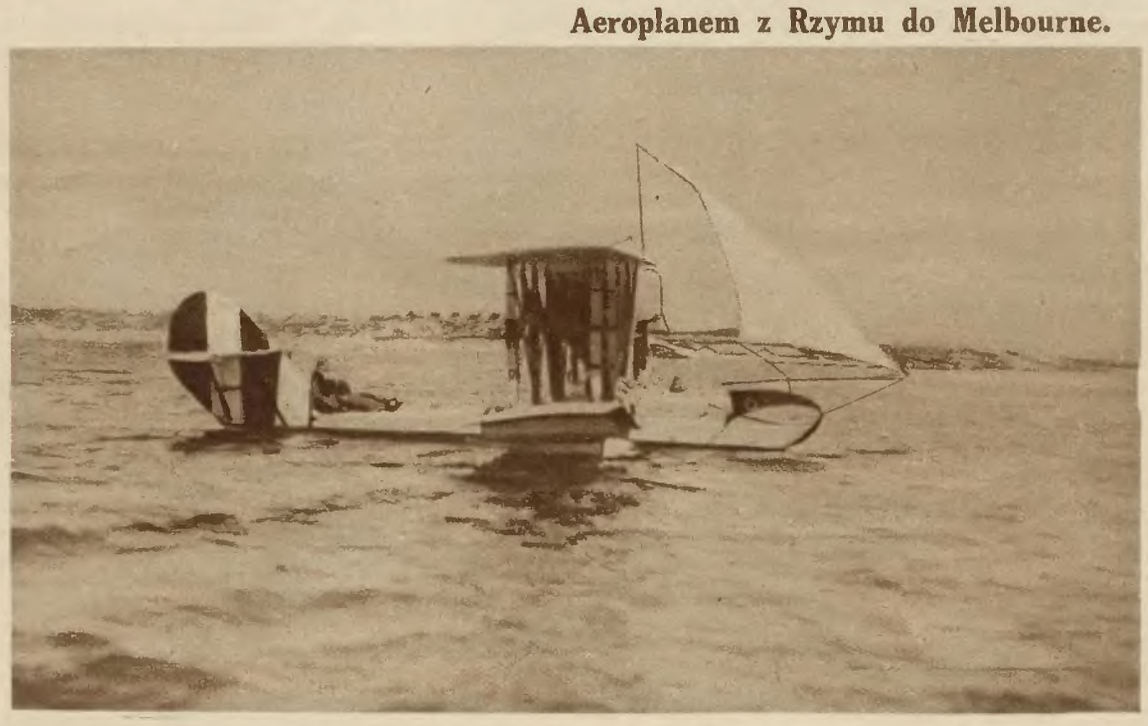
Fot. John Graudenz, Berlin.

Z pobytu min. Skrzyńskiego w Ameryce.



Min. spraw zagr. Skrzyński był, jak wiadomo, w czasie swej bytności w Stanach Zjednoczonych przyjmowany niezwykle serdecznie i owacyjnie. Na zdjęciu naszem widzimy go po śniadaniu u prez. Stanów Zjedn. Coolidgea. Stoją w środku: prez. Coolidge (1) i min. Skrzyński (2).

Aeroplanem z Rzymu do Melbourne.





Sensacją świata wojskowego i sportowego była niedawna podróż włoskiego majora awiatyki de Pinedo aeroplanem z Rzymu do Melbourne. Drogę odbył szczęśliwie, a obecnie rozpoczął ją z powrotem do Rzymu. Nasze zdjęcie lewe przedstawia hydroplan de Pinedo, prawe zaś jest portretem śmiałego lotnika.

Fot. Kalinowska, Roma.

Na progu jesieni.



Elegancka suknia spacerowa z gazy, z wierzchem z koronki.



Sportowy płaszczyk o wybitnie męskiej linji z kołnierzem z czarnego aksamitu i aksamitnymi mankietami.

Ogromna prostota linji cechuje wszystkie modele jesienne. Suknie nadal utrzymują swoją prostą linję, a męski krój płaszczów, żakietów, paltocików pozostaje w dalszym ciągu zasadniczą cechą mody.

Płaszcze krótkie z miękkich wełnianych materji w różnokolorową kratę są najmodniejsze, a zarazem najbardziej praktyczne i szykowne. Ukazują się również krótkie żakieciki do gładkich lub drobno plisowanych spódniczek. Bardzo ładnie wyglądają sukienki jedwabne z całymi plisowanymi przodami innego koloru. Bardzo efektownie przedstawia się taki plisowany przód n. p. z białej crepe de chine przy sukience granatowej lub bronzowej.

Prostotę linji wynagradza przepych barw, albowiem niema obecnie zbyt jaskrawych, zbyt rażących kombinacji kolorystycznych. Różnokolorowe kraty, pasy, ekspresjonistyczne zygzaki, wszystko to rozrzuca się hojnie na materjałach zarówno jedwabnych, jak i wełnianych. Szal jest jeszcze ciągle nieodzowną częścią eleganckiej toalety i utrzyma się z pewnością przez całą jesień, a według wszelkiego prawdopobieństwa w karnawale panie ukazywać się będą w wielkich chustach, bądź to koronkowych, bądź jedwabnych, haftowanych lub malowanych.

Kapelusze stanowczo małe. O ile w lecie większe fasony znajdówały tu i ówdzie zastosowanie przy jasnych letnich sukniach, o tyle do płaszcza, do kostjumu nosi się jedynie kapelusik mały i to najprostszej formy, jak najskromniej przybrany jakąś wstążką, fantazyjną kokardą, egretą z dżetów lub z czemś podobnem.

Przy kapeluszach żadnych kwiatów, żadnych piór, żadnego przeładowania. Najulubieńszymi materjałami są filc i marszczony aksamit. Co do barw, to panuje wielka dowolność. Najwięcej jednak nosi się kapeluszy bronzowych we wszelkich odcieniach niebieskich, od pastelowego do ciemnego szafiru i czerwonych ale nie w kolorze jaskrawo czerwonym, lecz w odcieniach nieco ciemniejszych, winnym, wiśniowym, koloru przywiędłej róży, rdzawym i t. p.

W dziale bielizny damskiej daje się bardzo silnie odczuwać przewrót, wywołany modą „smukłą". Koszula płócienna należeć bedzie wkrótce do rzadkości. Na materjał do bielizny używany jest obecnie jedwab lub trykot jedwabny. Rozmiary bielizny redukowane są do minimum, przezco oszczędza się na materjale i czasie. Jaga.



Piękna suknia stylowa z morelowej tafty z koronkowym dużym szalem.



Oryginalny trójrożny kapelusz aksamitny z szachownicą z fryzowanej wstążki.



Aksamitny zgrabny kapelusik z pomponem z boku.

Rozmaitości.



Najpiękniej zbudowaną kobietą świata ma być podobno, jak twierdzą Amerykanie, ich rodaczka, Miss Dorota Knapp, którą na naszem zdjęciu widzimy w kostjumie kąpielowym obok reżysera filmowego jednego z towarzystw amerykańskich. Towarzystwo to zaangażowało Miss Dorotę, za fantastyczną wprost płacą, na jeden rok.

Press Photo News-Service. Berlin.



Chiński Rockefeller. Najbogatszym przemysłowcem Chin, noszącym miano chińskiego Rockefellera, jest Lo-Pa-Chong z Shanghaju. Lo-Pa-Chong jest gorącym katolikiem i gorącym krzewicielem wiary Chrystusa w Chinach. Nasze zdjęcie wykonane zostało na statku w Genui, gdyż Lo-Pa-Chong udaje się właśnie na specjalną audjencję u Papieża w Watykanie, którą udało mu się uzyskać.

Press Photo News-Service. Berlin.



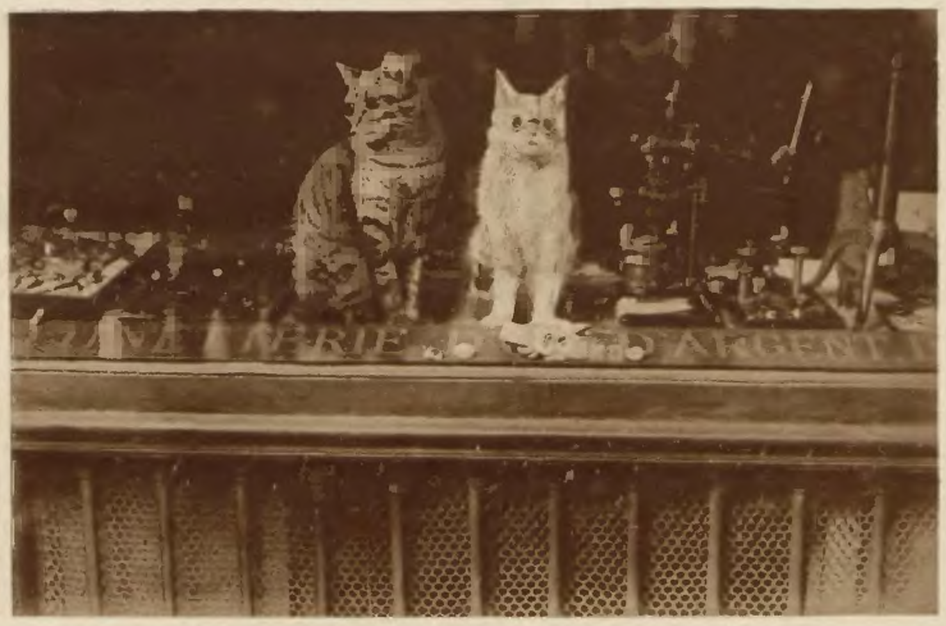
Zaślubiny miljarderki. Senzacją amerykańskiego świata jest dzisiaj małżeństwo córki najbogatszego człowieka w Ameryce Vanderbildta, która wyszła zamąż za Fryderyka Camerona Church'a. Tym sposobem dla zbankrutowanych książąt europejskich ubyła znowu okazja do pozłocenia spłowiałego tytułu. Nasze zdjęcie przedstawia młodą parę po zawarciu związku małżeńskiego.

Press Photo News-Service. Berlin.



Lody z samochodu. Obecny rozwój automobilizmu ogarnia coraz szersze dziedziny życia. Widzimy to na naszym obrazku. U nas dotychczas jeszcze lody w czasie lata sprzedają w kramikach i budkach lub obnoszą po dziedzińcach domów w skrzynkach. We Francji uliczny sprzedawca lodów posiada swój samochód, którym objeżdża duże przestrzenie, prowadząc swój handelek.

Fot. R. Sennecke. Berlin.



Oryginalna reklama. Jeden z fabrykantów szkieł optycznych na Blv. Saint Germain w Paryżu sporządził sobie oryginalną reklamę. Mianowicie na wystawie swego sklepu zamknął dwa małe kotki i nałożył im okulary z przydymionych szkieł. Rzecz prosta przed wystawą stają tłumy ciekawych i pomysłowy fabrykant czerpie duże zyski.

Ag. de la Presse Illustrée.



Największy but świata. Z powodu święta cechowego w Doebelnoer, szewcy tamtejsi zrobili olbrzymi but, który nazwali butem Hindenburga. Zabawka ta ma 5 m wysokości, długość stopy wynosi 190 cm a szerokość 73 cm.



Kobieca Straż Ogniowa. Powstała ma się rozumieć w Nienczech, pod Berlinem. Czy odda jakie usługi, niewiadomo, Natomiast już fotografja nasza świadczy, że wielkiej pociechy przy ogniu nie będzie z tych strażaczek, skoro, jak to widzimy, do swoich czynności służbowych przy ciężkim mundurze strażaka używają jedwabnych pończoch i pantofelków na wysokich obcasach.

Fot. John Graudenz, Berlin.

Dalszy ciąg wielkich manewrów polskich.





Pod Toruniem i Bydgoszczą odbyły się w dniach od 18 do 20 b. m. wielkie manewry piechoty, z udziałem generalicji polskiej i zagranicznej i reprezentantów prasy. Te tak bardzo ważne dla armji polskiej zdarzenia zostały zobrazowane przez naszego fotografa w szeregu zdjęć, niezmiernie interesujących. Najbardziej ciekawe fragmenty podajemy czytelnikom w tym numerze. Nasze zdjęcie na lewo przedstawia piechotę, ruszającą do ataku, a zdjęcie na prawo piechotę, rozsypaną w tyraljerę. W przeprowadzeniu ataku zużytkowało kierownictwo manewrów doświadczenia ostatnich wojen.

Ag. fot. „Światowida".



Wybuch miny.
Ag. fot. „Światowida



Zasłona dymowa.
Ag. fot. „Światowida".



Praca artylerji: nabój w lufie.
Ag. fot. „Światowida".



Aeroplan obserwacyjny nad terenem operacyjnym na odcinku Chełmonie.
Ag. fot. „Światowida".



Karabiny maszynowe, wspomagające linję tyraljerską.
Ag. fot. „Światowida".



Zmiana stanowiska ciężkich karabinów maszynowych. (Dalsze zdjęcia na str. 13)
Ag. fot. „Światowida".

Wystawa Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu.





Urządzona z wielkimi nakładem pracy i kosztów wystawa sztuki dekoracyjnej w Paryżu ciągle budzi szerokie zainteresowanie wszystkich narodów Europy. Przyznać trzeba Francuzom, że uczynili wszystko, co było w ich siłach, ażeby wystawie tej nadać jak najwięcej uroku i piękna. W szeregu zdjęć, umieszczanych w poprzednich numerach „Światowida“, ilustrowaliśmy poszczególne momenty wystawy, piękno poszczególnych pawilonów (n. p. pawilon polski, łodzie na Sekwanie i t. d.) Obecnie ujmujemy wystawę pod innym kątem, podkreślając jej momenty dekoracyjne. Nasze zdjęcia przedstawiają: lewe iluminację Sekwany w nocy, z prześlicznie oświetlonym mostem Aleksandra III, prawe: jedną z licznych fontan, zdobiących wystawę. Henri-Manuel, Paris.



Wybrzeże Sekwany w nocy z wspaniale iluminowanymi filarami, ozdabiającymi wstęp na most Aleksandra III. Henri Manuel, Paris.



Powszechny podziw na wystawie budzi wspaniała fontanna śmiechu, z prześliczną maską śmiejącego się fauna na obelisku, ozdobionym nazwiskami wybitnych pisarzy francuskich. Henri Manuel, Paris.



Pawilon miasta Paryża jest arcydziełem prostoty i wykwintnego smaku. Wstęp do niego ocieniają piękne kasztany. Henri Manuel, Paris.



Dziedziniec w pawilonie Alp Morskich, utrzymany w zmodernizowanym stylu starożytnym, jest dowodem postępów, jakie osiągnęła współczesna sztuka dekoracyjna. Henri Manuel, Paris.



Wspaniałym rozmachem i swobodą traktowania artystycznego zdumiewa na wystawie sztuki dekoracyjnej posąg „Zwycięstwa“, przed którym zatrzymują się stale tłumy zwiedzających. Henri Manuel, Paris.

Szkoła tańca na świeżem powietrzu.



Jedna z wychowanek szkoły Dalcroza, ćwicząca się w skomplikowanych ruchach klasycznego tańca.
Fot. Trampus, Paryż.





Wspaniałą demonstracją gracji i wyczucia rytmiki są ćwiczenia młodziutkiej elewki szkoły Dalcroza, która naprawdę wydaje się istotą z kauczuku. Agence Trampus, Paris.





Światowej sławy szkoła tańca rytmicznego i gimnastyki Dalcroza, znajdująca się dotąd w Hellerau pod Droznem, została przeniesiona do prześlicznego starego zamku Laxenburg pod Wiedniem, którego dzieje związane są jeszcze z czasami Marji Teresy, gdyż tam właśnie podpisana została w r. 1713 sankcja pragmatyczna, regulująca prawa dziedziczenia tronu Habsburgów. W prześlicznym parku tego zamku i jego wspaniałych salonach odbywają swoje ćwiczenia wesołe wychowanki szkoły, jak to ukazują nasze zdjęcia, lewe ilustrujące godzinę wypoczynku, prawe lekcje śpiewu. Górne zaś ćwiczenia gimnastyczne w parku, gdzie uczennice zrobiły piękną gwiazdę. Fot. Fürst, Wiedeń.

Ludzie z Indji.



Uliczne tancerki w Delhi. Kobiety te razem ze swymi muzykantami są w nieustannej wędrówce po wsiach i miasteczkach Indji, tańcząc na placach publicznych. Jak widać dalekie są od typu tancerek hinduskich, znanych z operetki i filmu. Fot. v. Kankovszky, Budapest



Dzieci hinduskie w jednej ze wsi u podnóża Himalajów na tle wiejskich opłotków, bardzo zbliżonych konstrukcją do naszych, a różniących się jedynie materjałem. Są one bowiem z bambusu. Fot. v. Kankovszky, Budapest.

Indje są dla nas ciągle jeszcze krajem tajemnicy, o którym bardzo mało wiemy, a to, co wiemy, otoczone jest woalem niezwykłości i nieraz nadprzyrodzoności. Do wytworzenia takich pojęć przyczynił się niemało fakt, że w opisach Indji, które mamy, główne miejsce zajmują bramini z ich niezwykłemi zdolnościami okultystycznemi i tysiącem sztuczek, któremi działają na ciemne tłumy hinduskie, oraz fakirzy ze swojemi zręcznemi kuglarstwami. Nntomiast Indje ludowe, pracujące, głodujące i myślące są już mniej znane i mniej omawiane, poza faktem istnienia obok maharadżów i kapłanów także parjasów, ludzi boz kasty i bez znaczenia. Dlatego wiadomości o ruchu narodowym w Indjach i chęci wyzwolenia się z pod angielskiego jarzma u nas przyjęte zostały najpierw ze zdumieniem. Kto w Indjach może się buntować? Naród jednak hinduski składa się nietylko z parjasów i maharadżów, a z biegiem lat stopniowo zdobywa taką samą jak i inne narody świata kulturę, kształcąc się na wzorach europejskich. Zdjęcia nasze w numerze obecnym ilustrują wieś hinduską, daleką od typu parjasa czy maharadży. W tych właśnie tłumach, dzięki kształceniu ich, budzi się myśl narodowa Indji, groźna dla angielskiego stanu posiadania.



Młoda hinduska z okolic Goa. Stroj jej składa się z dwóch płacht i kilkunastu sznurków korali. Fot. v. Kankovszky, Budapest.



Buddyjska biblia, w tym samym Darjeelingu, którą trzyma na ręku jeden z młodych adeptów świątyni. Biblja odznacza się kolosalnymi rozmiarami. Fot. v. Kankoszky, Budapest.



Typy ludowe we wsi tybetańskiej Darjeeling. Są to mongołowie, a nie hindusi. Fot. v. Kankovszky, Budapest.



Wóz ciężarowy, ciągniony przez woły w porcie Singhapore. Jest to zaprząg, powszechnie przez krajowców używany. Fot. v. Kankovszky, Budapest.

Po wielkich polskich Manewrach.













Na zakończenie wielkich polskich manewrów odbyła się defilada wojsk manewrujących w Toruniu. Nasze zdjęcia górne przedstawiają: lewe defilującą kawalerję, prawe oddział ciężkich karabinów maszynowych w defiladzie. Na zdjęciach dolnych widzimy na lewo szefa misji morskiej francuskiej w Polsce admirała Jollivet, przyglądającego się manewrom, w środku, u góry, gen. broni J. Hallera w rozmowie z pułkownikową Iwanowską, w środku u dołu fragment z garden party u wojewody pomorskiego dr. Wachowiaka. Siedzą od lewej do prawej członkowie wojskowej komisji sejmowej, uczestniczący w manewrach: poseł Wichliński (CH. D.), poseł Sieciński (Z. L. N.), wiceprezes komisji wojskowej poseł Kościałkowski; na zdjęciu na prawo dowódca O. K. Poznań, b. min. spraw. wojsk. gen. dyw. Sosnkowski rozmawia z czeskimi generałami Syrowym (1) i Holly'im (2). Goście zagraniczni wyrażają się z wielkiem uznaniem o armii polskiej.

Ag. fot. „Światowida".

Lotnicy amerykańscy w Maroku.



Oddział lotników amerykańskich, jak wiadomo z dzienników, udał się do Maroka, aby walczyć z powstańcami po stronie francuskiej. Na zdjęciu naszem widzimy grupę tych lotników, przed odlotem do Maroka na stopniach domu Painlevego. Za siedzącymi lotnikami stoi grupa członków rządu francuskiego z p. Painlevé w środku.

Fot. Atlantic, Berlin.

Królowa rumuńska w Anglji.



W czasie obecnego swego pobytu w Anglji rumuńska królowa Marja zatrzymała się także w Walji, gdzie wzięła udział w historycznem zgromadzeniu literackiem „Druidów". Otrzymała imię Marji of Wales. Na naszej fotografji widzimy królową (×) w towarzystwie pni Lloyd George (××) i innych dam z angielskiego towarzystwa.

Press Photo News-Service, Berlin.




BIAŁY CZY ŻÓŁTY?

Powieść dla „Światowida", napisana przez Jerzego Brauna.

22.

Morze rozkrzyczało się, rozwahało, jak dzwon olbrzymi i biło w bębny wichury i szalało miotami czarnych szumowin. Gwizdy, ujadanie, chichoty kleiły się do masztów i krużganków. Młóciło, klaskało, siekło tysiącem rozpląsanych, drgających warkoczy i przy akompanjamencie dzikiego, ponurego nokturnu, granego przez morze na klawiaturze wichury wjechał „Hiroszyma", zuchwały japoński statek, w serce Anglji.

W tumanie mokrego mroku rozbłysły światła.

— Londyn? — zapytał Okigawu.

Kanazawa skinął głową w milczeniu . . .

Londyn, zmora świata, złowrogi cień rzucony na kartę dziejów. Londyn, miasto brutalnych olbrzymów, potworna pijawka, wysysająca krew z ziemskiej bryły. Londyn, kolebka rozbijających się po morzach awanturników, którzy ląd po lądzie, plemię po plemieniu chwytali w bezlitosne pętle. Miasto mgieł i łomotów i naprężonych mięśni, gdzie lęgła się zaborcza chuć smoczego przełyku nowoczesnej Kartago. Stąd szły straszliwe, zwrotne, niezwyciężone fregaty o zmyślnych żaglach i piekielnej załodze na podbój, na zalew, na nieszczęście ras mnogich, a na tych pływających zmorach karne, jasnowłose gromady angielskich mężczyzn z nieustraszoną odwagą parły na wschód, zachód i południe, ku morzom dalekim i ku lądom nieznanym. W grzmocie dział Trafalgaru głucho zarvczała ta ponura groźba niesłychanej w dziejach globu ekspansji po Oceanach. Tworzyła sie niesamowita legenda o mrocznym, otulonym w gradowe chmury Albionie i zawisła duszącym oparem nad blokami kontynentów. Legenda o tytanicznym kowalu, kujacym wciąż nowe i nowe młoty, o tajemniczym, nadludzkim warsztacie, gdzie wre nieustanna hucząca budowa nieprzeliczonych okrętów. Legenda o angielskich żeglarzach, których nikt nie zwycięży, o angielskim rządzie, który z niebem i piekłem zawarł przymierze, o angielskim systemie, w którym kryje się tajemnica zwycięztw . . .

Wieki mijały, a Londyn jarzmił.

Szli ludzie, o chłodnych stalowych źrenicach i bucie niepohamowanej, ludzie, przed którymi nic się ostać nie mogło. Łamali, druzgotali, obalali po drodze. Wysiadali na wybrzeżach z pod białych płacht żaglowców i nurkowali w głebi krain. Odkrywali plemiona, puszcze, góry i rzeki. Wszędzie wbijali słupy i mówili: „Tu jest Anglja". Nad oceanami wznosili porty i miasta. Zawładnęli wigwamami Indjan, wtargnęli do świątyń Buddy, opanowali Piramidy. Słabszych wiązali w powrozy, silnych kuli w żelazo. Drążyli ziemię, kopiąc Transvaal i Dekhan i Gwineję. Australjia była dla nich haustem, Tasmania i Polinezji archipelagi wsiąkały jak kroplę w ich potęgę . . .

Anglicy . . .

Spętali Delhi i Benares i Alhabad, zdobyli pałace Dalajlamy i szczyt Everestu, Persja uginała kolano przed gubernatorem z Bagdadu. A potem tupnęli opancerzonym kułakiem w Japonję i Chiny . . .

Ale tu kres! Dalej wara! . . .

Tak myślał Kanazawa i Okigawa i wszyscy Japończycy, a w sercach ich zwolna zapalał się święty ogień fanatyzmu i plemienna nienawiść. Oto oni jedni odważą się. Oto im będzie danem wbić nóż w samą paszczę smoka, jak to czynią szaleni łowcy tygrysów, indyjscy szikari. A jeśli zginą, to długo jeszcze w tem miejscu pozostanie legenda o czerwonem słońcu japońskiej bandery . . .

Ale podczas gdy twarz Kanazawy stygła w surową kamienną maskę gotowości bojowej, w sercu jego rozszalało się istne piekło. Rozdygotały się wszystkie nerwy, obłęd zatańczył mu pod czaszką, a myśli wrzące, jak gejzery wybuchły w jego mózgu słupami gorączki.

Dławił go nieubłagany czar tej burzliwej nocy i awantura szarpnęła nim, jak trąba powietrzna. Leciał jakby na skrzydłach okropnego, wykrzywionego groteską snu, który odurzał jak indochińskie opium. Jak to, co to? on, kapitan japońskiego krążownika tu, pod bokiem gniazda białej rasy, nieomal pod oknami Gladys.

Gladys!

Czy to prawda, czy też tylko zły, dręczący sen?

Ucieczka i powrót?

Jak to? co to? wicher skomli na masztach, woda szlocha i dudni u burty, na bocianiem gnieździe kołysze się księżyc a on — Kanazawa? Hoho! na dół i do góry! na dół i do góry! czy to okręt, czy winda w londyńskim drapaczu? Ach tak to winda . . . zepsuła się i jeździ z nim tam i z powrotem i nie wiadomo, czy to sen, czy to jawa, czy też może obłęd, który nie puści już jego mózgu z palących kleszczy.

Ale skąd ta woda? . . .

Co chwilę w twarz, co chwilę w twarz! pełno wody, zimno, chydnie. Słony smak w ustach, zgrabiałe dłonie, strugi ciekną po policzkach. Ach, to okręt. Kanazawa stoi u burty . . .

Fale tłuką o dziób baku i przelewają się aż na pokład.

Pomiędzy żebrami w przykrych konwulsjach miota się jego serce. Wszystko jest jakby sen.

Życie jest śmieszną odbitką — w szkle, wydłuża się i skraca, puchnie i klęśnie, bruzdy i wrzody, tak, nietylko bruzdy i wrzody! Wogóle wszystko jest głupstwem i nierzeczywistość, zlewa się z szarą prostotą jawy w jeden potworny lej. Wirują na jego ścianach, jakby obręcze tęcz, w oczach ćmi ten wściekły pęd dokoła osi, a w głowie się męci. Zbliża się ku krawędzi tego leju okręt z marynarzami, armatami i Kanazawa, gna, drży, dygoce, jęczy, aż . . . och, runął w czeluść! Kłęby, zamęt, ciężar na piersiach, na czaszce, woda, lód, śmierć słona! . . .

— Kapitanie!

Ocknął się i czuje ciężką dłoń na ramieniu.

— Kapitanie, osłabliście? Fala cisnęła was o pokład! — mówi ochrypłym, zaniepokojonym głosem Okigawa.

— Nie! dziękuję poruczniku!

Policzki zapałały mu wstydem. Baczność Kanazawa, przecież to wojna, nie wolno się roztkliwiać.

I ostatkiem sprężonej energji odpędza gorycz cisnącą mu się do gardła na widok świateł Londynu, pomiędzy którymi znajduje się okienko Gladys.

Ogród, słońce, potop złota . . . Pomiędzy drzewami w sadzie biały cień i ciepłe zarzucone na szyję ramiona. Ktoś całował usta . . .

— Dosyć! — krzyknął, jakby chciał skarcić niesforne myśli.

I nagle na widok dwu długich luf, owiniętych w ceratowe pokrowce nad swoją głową zmienił się w alarm.

— Wojna! Wojna! Wojna! — dzwonił dzwon w nim i w oddali. Fala krwi zalała mu serce.

Cesarstwo nawołuje nań od Wschodu. Japonja szepta mu do ucha rozkazy. Wszyscy mężczyźni i wszystkie kobiety Nipponu patrzą nań w tej chwili.

Armaty niecierpliwią się. Marynarze rozebrali broń z kozłów i sadowią się w strzelnicach. Okręt płonie zdyszanym entuzjazmem. Męstwo jego i załogi zrosło się, stężało w bryłę. Taranem teraz, taranem, taranem! . . .

A Londyn napęczniał, rozsypał się w światła, rozchwiał w panoramę potężnych szkiców. Brzegi zesuwały się po obu stronach Tamizy, lasy masztów wyrastały wszędzie, lampy na wojennych okrętach kołysały się. Oto reflektory węszą, macają i ogromnymi smugami chylą się to w tę, to w ową stronę po niebie . . . A teraz gwizd, szczęk żelaza, zgrzyt łańcuchów i łoskot śrub okrętowych zmieszanym zgiełkiem bucha na pokład „Hiroszymy". Huk uderzeń, wycie ludzi, gwar marynarzy, przesuwanie ciężkich skrzyń i przetaczanie beczek, chrzęst dźwigarów i świsty syren zalewają się w jeden ogłuszający hałas. Londyn grzmi, warczy, skrzypi i łka rozdzierająco.

Czarne sylwety statków, szkuty, skunery i szmagi. Stalowe walce rotorowych towarówek obracają się zwolna. W stoczniach i warsztatach i na dalekich dworcach gwiżdżą lokomotywy. Deszcz pada i żaglowcom pociemniały żagle. Wszystko jest mokre, oślizgłe i szare. Węglówki zostawiają na falach tłuste plamy sadzy. Dym, swąd, pośpiech, szamotanie. Holowniki kuse i koślawe wloką się po rzece, wiodąc żaglowce jak psy na smyczy.

— Okręt strażniczy! — woła Okigawu przez tubę.

Wielki zwinny statek biegnie długiemi skokami po wodzie. Mnóstwo świateł, lufy dział na stożkach, krętanina załogi . . .

— Stój! — rozlega się głos tuby poprzez wrzawę.

— To do nas — myśli Kanazawa, który stanął już na kapitańskim mostku na rufie. Spojrzał na port przed sobą, poczem na torpedowce sunące za nim, jak wierna sfora. Periskopy łodzi podwodnych dojrzało jego wprawne oko nieopodal „Hiroszymy".

— Oto Gravesend! — mówi do młodszego porucznika, wskazując palcem na domy i kominy fabryk.

— Jesteśmy oddaleni dwadzieścia mil tylko od centrum Londynu.

I nagle uświadomił sobie wszystko.

— Szaleństwo! szaleństwo! — szepnął przez zęby.

A na pokładzie mali, żółtobronzowi chłopcy japońscy z Nipponu, Jeddo i Kiusiu spoglądali na miasto i rzekę szeroko otworzonymi, osłupiałymi oczyma. Wszystkie muskuły były napięte, wszystkie mózgi zrosły się w jeden drapieżny krzyk, straszliwy uchwyt garści za łożyska karabinów wyłamywał palce z trzaskiem.

— Stój! — powtórzyła się złowieszcza przestroga.

— Zatrzymać! rozkazał Kanazawa.

„Hiroszyma" zaparł się w miejscu.

Stanął.

— Wywiesić japońską flagę! grzmiało z kapitańskiego mostku.

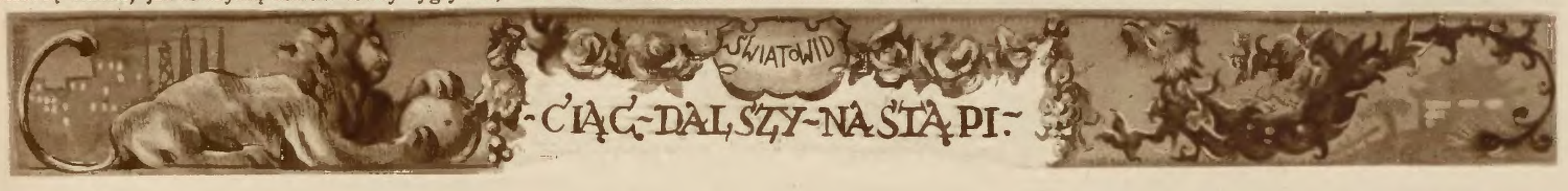
Wywiesili.

W tejże chwili z pokładu strażniczego okrętu lunął oświetlający potok światła na pokład „Hiroszymy". I wtedy od strony angielskiej doleciał uszu ludzi żółtych straszny, przejmujący do szpiku okrzyk zdumienia i trwogi.

— Japończycy! . . .

Blask w oczach, zamęt, myśli się plączą, szaleństwo . . .

— Ognia! — trzasnął biczem komendy Kanazawa . . .



Ze sportu.



Sokoli amerykańscy w Warszawie. Wycieczka sokołów amerykańskich była przyjmowana w Warszawie bardzo serdecznie. Na zdjęciu naszem widzimy prezesa sokołów w Polsce, hr. Adama Zamoyskiego (1), oczekującego razem ze starszyzną sokolą na dworcu przybycia pociągu, wiozącego gości. Ag. fot. „Światowida".



Sokoli amerykańscy w Polsce. Nasze zdjęcie przedstawia sokolice amerykańskie przed dworcem kolejowym w Warszawie i bezpośrednio po przyjeździe, w otoczeniu wielkich tłumów publiczności, która zgotowała im na dworcu kolejowym owację powitalną. Ag. fot. „Światowida".



Sokoli amerykańscy w Warszawie. Nestor literatury polskiej J. A. Swięcicki, jako prezes stow. uczestników powstania 1863 r., wziął udział w raucie na cześć amerykańskich gości u prezesa sokolstwa polskiego hr. A Zamoyskiego. Ag. fot. „Światowida".



Sokoli amerykańscy w Warszawie. Związek gniazd sokolich w Polsce ofiarował gościom amerykańskim na powitanie piękny adres, który tutaj reprodukujemy. Ag. fot. „Światowida".



Z zawodów kolarskich w Warszawie. Bieg kolarski dookoła województwa warszawskiego przyniósł palmę pierwszeństwa krakowianinowi p. Chyłko z Cracovii, który pierwsz przebył trzeci etap. Ag. fot. „Światowida".



Sokoli amerykańscy we Lwowie. I Lwów przyjmował serdecznie sokołów amerykańskich. Na zdjęciu naszem widzimy gości amerykańskich na cmentarzu obrońców Lwowa, w momencie składania wieńca. Fot. M. Münz, Lwów.



Zawody pływackie we Lwowie przyniosły triumf krakowskiej „Jutrzence". Nasze zdjęcie przedstawia zawodników członków „Jutrzenki" (Kraków) i „Hasmonei" (Lwów). Fot. M. Münz, Lwów.

Tournée Opery Warszawskiej.



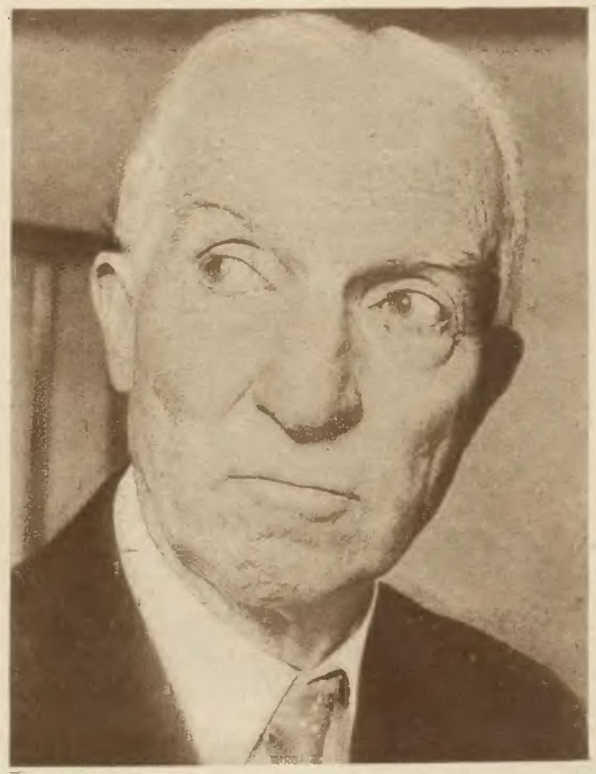
Opera warszawska przez parę tygodni gościła w Krakowie, wystawiwszy 20 oper w ciągu 26 dni. Ukoronowaniem tego cyklu przedstawień było wystawienie Lohengrina na dziedzińcu Zamku Wawelskiego, które w historji opery zajęło swoje miejsce. Zasługa tego przedstawienia, jak i bajecznej sprawności reżyserskiej w wystawieniu tak dużej liczby oper, przypada reżyserowi opery warszawskiej, dyr. Henrykowi Kawalskiemu, którego podobiznę reprodukujemy.

Wygnanie, które jest przyjemne.



Księżna Dołgoruki, należąca do najstar zej arystokracji rosyjskiej, bo wywodząca swój ród z domu Ruryków, pierwszych władców Rosji, obecnie błyszczy w najwytworniejszych salonach Londynu, zająwszy tam stanowisko, należne jej urodzie i pochodzeniu. Księżna Dołgoruki należy do tej nielicznej garstki emigrantów, dla których wygnanie z ojczyzny nie skończyło się katastrofą materjalną i moralną. Agence Trampus. Paris.

„Dziadek djabła".



„Dziadkiem djabła" nazwali Amerykanie dr. Edwina R. Scotta, który dokonał wielkiego odkrycia i oddał je do wypróbowania amerykańskiemu ministerstwu wojny. Przy pomocy jego wynalazku można zniszczyć w jednej chwili całą flotę okrętów nieprzyjacielskich, lub całą eskadrę aeroplanów. Straszliwy ten wynalazek może odegrać wielką rolę w dziejach przyszłych wojen. Fot. John Graudenz, Berlin.

Dzieci polskie z Francji w Krakowie.



Wycieczka dzieci polskich z Francji po różnych miastach polskich, gdzie przyjmowano ją owacyjne sztandarami, śpiewami, okrzykami i delegacjami, bawiła także i w Krakowie, oglądając pamiątki starego królewskiego grodu. Zdjęcie nasze przedstawia uczestników wycieczki u stóp pomnika Kopernika w dziedzińcu Biblijoteki Jagiellońskiej, budowanej jeszcze za czasów królowej Jadwigi. Ag. fot. „Światowida".

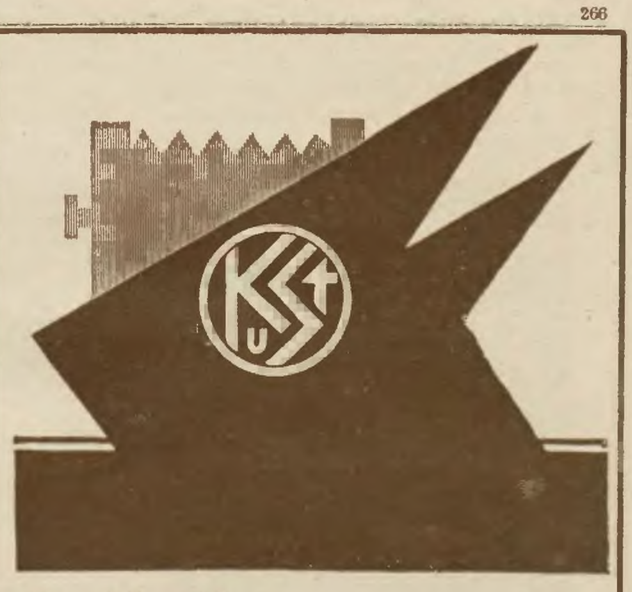


Z dziedziny kosmetyki.

Wszyscy wiedzą, jakim wrogiem ładnej i czystej cery jest twarda i nieodpowiednia woda do mycia. Nic tak nie niszczy cery, jak woda zawierająca składniki żelaziste, siarczane, lub wapno w nadmiernej ilości. Dlatego, tam gdzie woda jest nieodpowiednia, trzeba ją odpowiednio przygotować i dopiero używać do mycia twarzy. Przegotować 1—2 litry wody, i wsypać do niej 1 łyżeczkę proszku *La Mollette*, który zmiękcza wodę i osadza części mineralne. Po paru godzinach można tak przyrządzoną wodą myć twarz, a nawet najdelikatniejsza cera będzie ją znosić dobrze. Bardzo dobrze jest, do tak przyrządzonej wody przed samem użyciem dodać łyżeczkę *płynu Abarid*, który ma własności utrzymywać matową, gładką cerę, i potęguje działanie proszku *La Mollette*.

268 *M-me Ercedès.*

Środki tu wymienione nabywać można w pierwszorzędnych perfumerjach i drogerjach. Skład główny: Warszawa, Szpitalna 10, perfumerja „Perfection".





Tatry: Dolina Roztoki.

Poradnik dla amatorów-fotografów.

Fotograf turysta i taternik fotograf.

Różnica między tymi dwoma gatunkami ludzi jest wyraźna. Pierwszy na to jest turystą, by zbierać motywy i uwieczniać je na kliszy, drugi zaś chodzi z zamilowania po górach, a fotografuje, by mieć stamtąd pamiątki czy dokumenty. Cel pierwszego to ładne zdjęcie, drugiego zaś taternictwo jako takie.

Siłą rzeczy zwykle pierwszy przebywa raczej w dolinach i na łatwiej dostępnych szczytach, drugi zaś uprawia trudne wspinaczki i niejednokrotnie nietylko aparat, ale i buty, czekan i części ubrania zostawia u stóp jakiejś specjalnie trudnej partji. To też aparat jego jest zwykle mały, nieskomplikowany, a zdjęcia bardziej dorywcze i mniej przemyślane, a za to znacznie egzotyczniejsze.

Połączenie tych dwóch typów ludzi w jeden zdarża się rzadko i niełatwo można spotkać „wspinacza", ciągnącego na trudne szczyty dużą kamerę, filtry żółte, etc.

Ale obie dziedziny są równej wartości (przynajmniej z fotograficznego punktu widzenia) przyczem fotografja dolinna ma tę wyższość, że daje częściej motywy pełne harmonji, a w razie nieudania się wyprawy nie pozostawia po sobie tak przykrych wspomnień, jak fotografja szczytów, otulonych obłokami, a raczej zdejmowanie z nich.

Dalej procent nieudanych zdjęć na szczytach jest znacznie większy z powodu trudniejszych warunków atmosferycznych i świetlnych. Za to dobre zdjęcie szczytowe przynosi tak dużą satysfakcję, jakiej nigdy dolinne dać nie może. Obie zatem gałęzie są równorzędne.

Dr. T. Cyprian.



Tatry: Szczyt Mnicha.

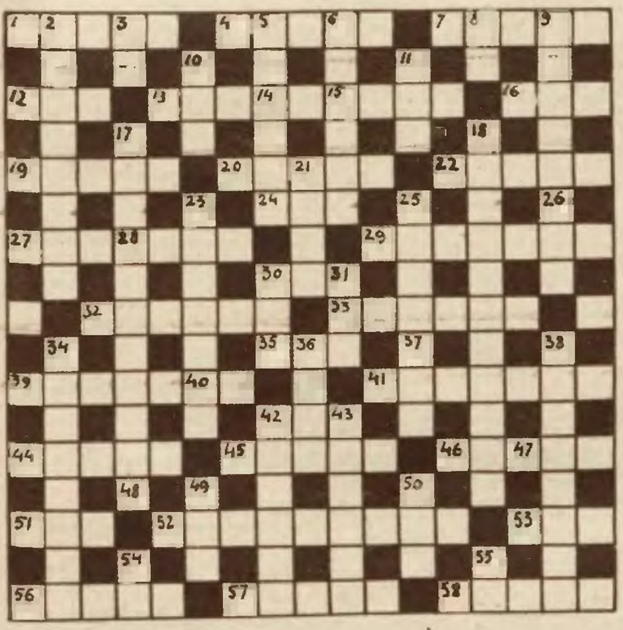
Nowości filatelistyczne.

Znaczki zjednoczonej Jugosławji drukowane były dotychczas w Ameryce w firmie American Bank Note Co. Choć wykonanie było piękne, z powodów zapewne oszczędnościowych znaczki królestwa SHS drukuje się obecnie na miejscu. Przy sporządzaniu nowych płyt podobizna króla Aleksandra wypadła cokolwiek niefortunnie, zmieniono przytem ozdoby po bokach i napis „Karljestvo" na „Kraljevina". Wydano wartości: 20 para czarny, 50 para brunatny, 1 din. karminowy, 2 din. zielony, 3 din. ultramarynowy, 5 din. jasno-brunatny, 10 din. fioletowy, 15 din. zielony, 20 din. pomarańczowy, 30 din. jasno-zielony.



Biuro Filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja 4.

Zagadka krzyżykowa.



W każde pole tego kwadratu z wyjątkiem pól czarnych należy wpisać jedną literę tak, aby powstało 58 wyrazów, których znaczenie, oraz sposób odczytania niżej podajemy. Koniec każdego wyrazu oznacza wyłącznie czarne pole.

Za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki przeznacza redakcja „Światowida" w drodze losowania

kasetę papieru listowego.

Rozwiązania tej zagadki należy nadsyłać do dnia 5 września b. r. wraz z załączonym kuponem.

Znaczenie wyrazów.

Poziome:

1. Jednostka natężenia prądu elektrycznego. 4. Zasadę kierująca współżyciem obywateli. 7. Miasto na Peloponezie. 12. Sławne piwo angielskie. 13. Francuska miara morska. 15. Inaczej aluminium. 16. Jezioro w Australji. 19. Żywność dla koni. 20. Wielki magazyn towarów. 22. Inaczej mieszkanie. 24. Powieść Kazimierza Roslnkiewicza. 27. Rzeka w Niemczech. 28. Miara wagi. 29. Odświeżalnia bielizny. 30. Zwierzę domowe. 32. Miasto w Brazylji. 33. Przyrząd górnika. 35. Arystokratyczny tytuł angielski. 39. Utwór poetycki. 41. Szczyt w Tatrach. 44. Kolor inaczej. 45. Wrota inaczej. 46. Łuk w narzeczu tatarskiem. 47. Pierwiastek chemiczny. 51. Lakier do paznokci 52. Cesarz niemiecki, uczestnik 3-ciej wyprawy krzyżowej. 53. Zaimek osobowy. 56. Nowela Kraszewskiego. 57. Posiać z czasów rewolucji francuskiej. 58. Wyrób cukierniczy w liczbie mnogiej.

Pionowe:

2. Pierwiastek chemiczny. 3. Litera fonetycznie. 5. Miara japońska. 6. Miejscowość słynna ze zwycięstwa Napoleona. 8. Zaimek wskazujący. 9. Imię znanej diwy filmowej. 10. Ryba jadalna. 11. Łożko po francusku. 14. Utwór W. Syrokomli. 17. Znakomity dramaturg i powieściopisarz amerykański. 18. Komedjopisarz chorwacki. 21. Miejscowość w północnych Włoszech. 23. Miasto w Brazylji. 25. Przyprawa w rodzaju rumu do herbaty. 26. Znakomity clown rosyjski. 30. Przyrząd do młócenia zboża. 31. Jarzyna, która bywa w rosole. 34. Oddział wojska. 36. Broń po łacinie. 37. Znak żałoby. 38. Zmysł zwierząt. 40. Przyimek. 42. Półwysep w Azji. 43. Miejsce urodzenia Raffaela. 48. Spółgłoska. 49. Zbiór drzew. 50. Owad. 54. Litera grecka fonetycznie. 55. Litera grecka fonetycznie.

Rozwiązanie zagadki krzyżykowej z nr. 32:



Trafne rozwiązanie zagadki z nr. 32 nadesłali:

M. Jędruchowa, Kielce. K. Lendowa, Kielce. Dr. R. Reklewski, Warszawa, M. Zygmańska, Zakopane. I. Chönhuberowa, Poznań. M. Kleiberówna, Smardzewice. M. Armatowiczówna, Kraków. J. Szymańska, Poznań. J. Ciompówna, Częstochowa. L. Karoń, Tarnowskie Góry. Fr. Ledóchowski, Kraków. H. Glasnerówna, Zakopane. J. Paszkowska, Kraków. J. Lewandowski, Radom. J. Nabryski, Radom. M. Pfitznerówna, Poznań. A. Gilewicz, Inowrocław. M. Mostowska, Sambor. M. Vetulani, Warszawa. **Z. Dzierzyńska, Warszawa.** S. Aprill Warszawa, J. Zborucki, Lwów. J. Marski, Krosno. H. Rybkówna, Lwów. M. Hausmanówna, Dolina. St. Sahanek, Kołomyja. Chor. fr. Bekielewski, Suwałki. A. Rusińko, Stanisławów. A. Starzyński, Łódź. S. Matkowski. A. Kopacz, Lwów. B. Grübel, Nowy Sącz. H. Domański, Skierniewice. S. Wasielewska, Ostrów. A. Brzeska, Poznań. K. Grzyb, Tuchola. Inż. Wł. Herman, Bereźnica. J. Dudowski, Łódź. St. Krzywobłocka, Lwów. W. Kamiński, Grudziądz. T. Matuszewszki, Poznań. Por. St. Rudziński, Tarnów. K. Kiślański, Poznań. I. Sieradzka. A. Chmurzanka, Bielsko. Z. Pommanowski, Radom. K. Prochmanowa, Łomża. Por. E. Suchorzewski, Warszawa. L. Broszkiewiczówna, Podgórze. Por. Michalczyk, Kraków. J. Gergovichówna, Niedzieliska. K. Widzielowski, Słonim. K. Ciećkiewicz, Terespol. Dr. A. Szancer, Piotrków. Z. Merle, Łódź. I. Kuczkiewiczowa, Czortków. Inż. Fr. Sokołowski, Warszawa. A. Rocławski, Suwałki. C. Lichtenstein, Tomaszów. Fr. Łukaszewicz, Wilno. Z. Jasielski, Poznań. P. Wesołowski, Łódź. D. i W. Kowalczewskie, Wadowice. Kpt. T. Creppé, Wadowice. Z. Romaszkan, Wadowice. J. Przybysz, Szamotuły. M. Kwaszyc, Kraków. P. Ulicka, Łódź. J. Mesler, Konstancin. J. Laudau, Warszawa. E Essen, Wilno. W Jasiński, Lwów. M. Koulowat Dobra. T. Żwirski, Kraków. W. Kornecka, Kraków. Emeryt, Kraków. E. Jackowska, Radom. E, Berwetz, Radom. H. Domasiewiczowa, Lublin. L Górka, Kraków. J. Witkowski, Łomża. J. Adelstein, Warszawa. M. Clipstone, Katowice. F. Cederbaum, Warszawa. W. Michalska, Kraków. Z. Thenówna, Czaniec. M. Piotrowska, Rzeszkowo. L. Wilke, Lublin. D. Szwedzianka, Szmańkowczyki. St. Wątróbski, Brześć. Z. Biesiadecki, Poznań. J. Pawłoski, Lwów. E. Topolnicka, Czortków. J. i M. Zwadzkie, Warszawa. St. Grygolajtys, Warszawa. Z. Antoszewska, Radom. M. Afamowicz, Równe. J. Grzyb, Trzebinia. L. Chomińska, Ostrów. L. Kellemanówna, Kraków. B. Morgenbesser, Łoszniów. S. Reymont, Radom. Czerny, Poznań. K. Kosiński, Łódź. W. Roszkowski, Warszawa. K. Braniec, Tarnowskie Góry. M. Baczyńska, Lwów. R. Fischbach, Kościan. H. Henicz, Stanisławów. H. Wojakowska, Nowy Sącz. E. Świderski, Ruda Pabjanicka. A. Kiełbasinska, Warszawa. R. Szponer, Ostrów. Maliszewski, Kielce. W. Kopydłowski, Piotrków St. Ambroziewicz, Kielce. J. Orłowski, Warszawa. St. Kopitz, Lwów. L. Klug. Trzebinia. J. Świątkiewiczówna, Kraków. A. Lesserowa, Toruń. C. Karwowska, Warszawa. Cz. Kozłowski, Warszawa. A. Varhely, Przemyśl. K. Dornfest, Rzeszów. D. Herbstmanówna, Warszawa. K. Hałatkiewicz, Kraków. M. Jastrębski, Zgierz. Z. Blatt, Łódź. K. Wachowicz, Kraków. I. Rodokówska, Skawa. J. Wołkowicka, Lublin. J. Neumann, Częstochowa. I. Dunin, Borkowska, Warszawa. Ckor. I. Bngno, Warszawa. I. Tomalakowa, Grudziądz. Z. Weinberżanka, Warszawa. E. Hrycyk, Sokal. St. Mirewski, Kraków. E. Pflaster, Nowy Sącz. J. Libn, Kraków. B. Dobrzański, Dęblin. St. Stoklassa, Stanisławów M. Nurkowska, Dzicłoszyce. M. Epsteinówna, Kraków. H. Sawicka, Tarnopol. F. Frellichowa, Wołomin. J. Wejtko, Wilno. J. Oborska, Bochnia. I. Kocent, Poznań. W. Wołkowicka, Dąbrowica. J. Fontanówna, Poznań. Z. Kułakowska, Warszawa. E. Hoschek, Sosnowiec. L. Herzogowa, Krelowska Huta. Wł. Boner, Lwów. Z. Godycka, Ćwirkowa, Oblassy. A. Jemielikówna, Częstochowa. H. Rocinsonowa. Katowice. I. Mochnacka, Lwow. W. Gramatykówna, Poznań. M. Janiszowska, Katowice. J. Dyduszyńska, Sambor. Z. Birkenmayerowa. Warszawa. K. Zacharski, Lwów, K. Strzelecki, Zakopane. H, Grabowska, Kraków. T. Dubas, Pilzno. A. Tomorowicz, Lublin. Wł. Stellman, Radom. J. Żaliński, Działoszyce. H. Goldberger, Lwów. R. Sokołowska, Bydgoszcz. M. Müllerówna, Bochnia. B. Hinicka, Tarnopol. H. Mokrzycka, Drohobycz. J. Mykietyn, Złoczów. S. Mroczek, Kraków. Łaguna, Poznań. F. Slaboszewiczowa, Poznań. I. Kunstetterowa, Przemyśl. R. Mucko, Miłosna. St. Rychłowski, Lwów. „Peel", Rembertów. B. Denasiewiczówna, Drohobycz. R. Zosfiro, Warszawa. W. Koreyno, Poznań. J. Borucka, Nowy Sącz W. Baczyńska, Łuck. I. Mangel. Por. H. Jurczyński. J. Świderska, Ruda Pabjanicka.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 32 (53) los padł na p. Zofję Dzierzyńską z Warszawy. Redakcja „Światowida" prześle p. Dzierzyńskiej nagrodę w postaci gry towarzyskiej Mah-Jonga.

Od Redakcji.

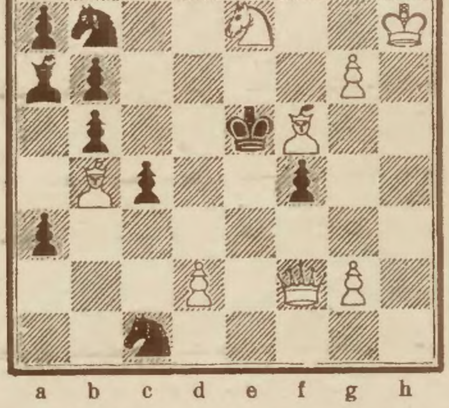
Zawiadamiamy ponownie P. T. Czytelników, że zagadek tak jak innych skryptów nadesłanych do redakcji nie zwracamy.

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

L. Tugan-Baranowski („Deutsche Schachzeitung 1925")

Czarne: K e5, G a6, S b7, c1, piony: a7, a3, b6, b5, c4, f4 (10).



Białe: K h7, D f2, G f5, b4, S e7, piony: d2, g2, g6 (8).

3 chodówka 8 + 10 = 18.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie końcówki H. Rincka z nru 32:

1. S —c5+	K—b6 (A)	6. W—f8+	K—d7
2. W—f8!	D—b7	7. W—d8+	K—e7
3. W—f6+	K—c7	8. W—d7+	K×d7
4. S —e6+	K—c8	9. S—f8+	wygrywa.
5. d5	b4 (I, II)		

I.		II.	
5.	D—e4 (lub —d3)	5.	D—e7
6. W—f8+	K—d7 (lub —b7)	6. W—f8+	K—b7
7. S —c5+	wygrywa.	7. W—f7	wygrywa.

A.

1.	K—a5
2. W—b2	a6
3. W—b4	wygrywa.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 35 z dn. 29 sierpnia 1925 r.

Humor.

Niewinni.



— Czemu nasz tatuś jest taki zły?
— Bo nie może pozbyć swego obrazu!
— Tak, to dlatego wywiera swoją złość na nas... A cóż my jesteśmy winni, że z niego taki partacz!...

Za wysokie honorarjum.



— Rachunek wypadł tym razem trochę za słono, panie doktorze!
— Jakto? Wydaje się pani za drogo: leczyłem przecież męża pani i tego oto malca...
— No, tak, ale tego małego to tam już można było leczyć „na przykładkę".

Godne zastanowienia.



Profesor (który dopiero co wydobył się z trudem z dołu, napełnionego wapnem, dokąd wpadł w zamyśleniu):
— Hm!... ale czego ja tam właściwie szukałem w tym dole?...

Dobra opinja.



Aktor (do kolegi) — Ach, co mi tam głowę zawracasz swemi kreacjami. Wiesz, dyrektor nasz dawno już byłby mi dał rolę Hamleta do odtworzenia, gdyby nie to, że tutejsza publiczność jest tak ordynarna i nieokrzesana.

Z teatru.



„Panienka bez znaczenia". W Teatrze Polskim w Warszawie ogromnem powodzeniem cieszy się obecnie komedja p. t. „Panienka bez znaczenia". Zdjęcie nasze przedstawia jeduą ze scen aktu drugiego. Od lewej ku prawej: pp. Warnecki, Samborski, Dereń, Słubicka, Maliszewski i Bruczówna.

Fot. Brzozowski, Warszawa.



Kiedy artystki podróżują. Zdjęcie nasze przedstawia p. Marję Brydzińską, ulubioną artystkę, w chwili, gdy ukończyła pakowanie kufrów podróżnych.

Ag. fot. „Swiatowida".

Święto Klu-Klux-Klanu.



Dnia 8. sierpnia 50.000 członków amerykańskiego Klu-Klux-Klanu wzięło udział w ciekawej swymi obrządkami uroczystości. Na naszem zdjęciu widzimy oddział Klanistów w typowych strojach, zdążający historyczną Avenue Pennsylvania w Waszyngtonie ku podmiejskim łąkom, gdzie odbyły swe obrządki. Nad spokojem Klanistów czuwa zdaleka policja.

Fot. Harris & Ewing, Washington.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Ózudag" — Kraków Basztowa 18.